

Andorra - Frisch

# Czyja to wina?

24 r. 62

August Grodzicki

**N**IE ma chyba nikogo, kto by nie wyszedł głęboko poruszony z przedstawienia „ANDORRY“ MAXA FRISCHA w Teatrze „Athenum“. Po drugiej części, po zapadnięciu kurtyny mija dobra chwila nim publiczność otrząśnie się z wrażenia i odezwą się oklaski. Podobnie działa kilka innych scen. I również silny jest ogólny efekt całości – mimo niejednego zastrzeżenia i co do samej sztuki i co do przedstawienia.

Dramatyczny i niepokojący jest przede wszystkim sam problem i sposób, w jaki został pokazany. Czy problemem tym jest antysemityzm? Niewątpliwie tak i przede wszystkim, ale nie tylko. Andorra jest państwem jasnych, białych domów i porządnym, solidnym obywateli, krajem miłującym wolność i sprawiedliwość, będącym niemal przykładem i natchnieniem dla całego świata. Andorrańcy są wszyscy podobni do siebie. Są typowymi Andorrańczykami. Jeden tylko jest nietypowy – chłopiec Andri. Nie może być typowy. Fama głosi, że jest Żydem, uratowanym w dzieciństwie z zagłady zgotowanej przez sąsiedni naród Czarnych. Andorrańcy więc uważają, że musi być inny od nich i wmawiają mu cechy uznawane za typowe dla Żydów. Czynią to kolejno: żołnierz, stolarz, czeladnik, oberżysta, ksiądz, doktor – wszyscy. A każdy z nich w istocie sugeruje jakąś cechę będącą jego własną słabą stroną, albo powoduje się prywatnymi animozjami i interesami.

Cały ten proces narasta stopniowo do katastrofy. Andri zostaje odsunięty na margines życia, zaszczuty w swoich dążeniach, zdeptyany w uczuciach, sponiewierany w godności. W końcu sam wierzy, że jest inny. I kiedy okazuje się, że nie jest Żydem – jest już za późno. Gdyby nie istniał, trzeba by było go stworzyć. Jego śmierć jest dla Andorrańczyków konieczna. „Winnego“ – z góry uznanego za takiego – rozpoznaje się po... nogach i chodzie w scenie przeglądu dokonywanego przez „specę“, scenie, która mogłaby się wydać makabryczną, gdyby znana nam z doświadczenia wojennego i niedawnej historii rzeczywistość nie bywała stokroć straszliwsza.

Każdy z morderców powie potem: „To nie moja wina“. Ale każdy mógłby również dobrze powiedzieć: „Wszyscy jesteśmy mordercami“. Okrutny absurd antysemityzmu i mechanizm jego działania obnażony jest tu w całej swej grozie. Budzi przerażenie i porusza sumienia. Andorrańcy to oczywiście hitlerowcy, ale nie wymarli oni po drugiej wojnie światowej. Andorrańczyków nie brak nadal w Niemczech i w różnych innych krajach. Sprawa nie przestała być aktualna. Zresztą „Andorra“ sięga dalej poza antysemityzm. Uderza w ogóle w wszelkie mity inności, obcości, wrogości wmaiwane tym, którzy jakoś wykraczają poza ustalony i obowiązujący standard obywatelski lub przynajmniej wydają się to robić.

Sztuka Frischa przy całej swej pasjonującej tematyce ma wiele mlielizn, na których zatrzymuje się jej nurt dramatyczny. Temorallitet, który posługuje się czasem elementami niemal melodramatycznymi, rozciągnięty jest nadmiernie i wywatowany zbędnymi scenami. Tak jest w pierwszej części, tak jest w trzeciej, z której mógłby zostać tylko straszliwy przegląd przy rezygnacji ze wszystkiego innego. Kilka całych motywów jest niepotrzebnych jak choćby kazirodca miłość rodzeństwa, która rozbiła główny wątek i schodzi z nim na boczne tory. Przez większą zwartość „Andorra“ znacznie by zyskała.

**Z** WARTOŚCI tej brakło też reżyserii JANUSZA WARMIŃSKIEGO. Poszczególne sceny wymagają większej koncentracji, dialogi większego napięcia dramatycznego, a całość większych skrótów. Bardzo udana była scenografia ANDRZEJA SADOWSKIEGO: kamienne ściany miejskich domów podnosiły się, dobrze komponując częste zmiany miejsca akcji. Wzruszającym Andrim był WŁADYSŁAW KOWALSKI, miał wewnętrzną czułość i miękkość, a także siłę i tragizm. ELŻBIETA KEPIŃSKA, talent swój okazała zwłaszcza w scenie obłąkania – zbędnej co prawda w sztuce, ale dobrze zagranej. MIECZYSLAW MILECKI był bardzo prawdziwym ojcem Andriego. BOHDAN EJDMONT stworzył udaną postać głupiego, tchórzliwego i brutalnego żołnierza. HANNA SKARŻANKA i IZABELA WILCZYŃSKA były dwiema matkami. Galerię znacznych obywateli reprezentowali: STANISŁAW LIBNER, STANISŁAW KWASKOWSKI, BRONISŁAW DARDZIŃSKI, HUGO KRZYŃSKI, ANDRZEJ GAWROŃSKI, JERZY DUSZYŃSKI. W dwóch niemych rolach zwracali uwagę: MARIAN RULKA (idiota) i WOJCIECH RAJEWSKI (spec).